Nr. 244. Kraków, środa 5 września 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Odosobniony Wilhelm II.

Zaproszony przez cesarza niemieckiego na manewry minister angielski p. Haldane uchylił się bardzo zręcznie od tej wizyty i poprosił, aby mu było wolno studyować spokojnie urządzenia armii niemieckiej. Prasa prusofilska usiłuje tę niemiłą dla Prusaków sprawę zatuszować za pomocą wielu słów, obliczonych na zablagowanie publiczności. Haldane, jako adwokat, ma się niby nie rozumieć na manewrach i te same gazety, które nie tak dawno donosiły, że Haldane jedzie na manewry, teraz udają, jakoby zjawienie się angielskiego ministra wojny, jako gościa cesarza Wilhelma na manewrach było wogóle rzeczą zbyteczną itd.

Oczywiście, że sztab niemieckiej armii niewiele da sposobności do studyów obcemu ministrowi wojny i to jeszcze ministrowi tego państwa, które odosobniło Prusy-Niemcy w całej Europie... Ani Anglik nie będzie tak naiwnym, żeby brał za dobrą monetę to, co mu niby pokażą sztabowcy niemieccy, ani nie znajdzie on tam »otwartych drzwi«, jak piszą gazety niemieckie.

Odmowa Haldana, to jeden więcej fakt antagonizmu między Anglią a Niemcami i pomimo chłodnej, prywatnej wizyty króla Edwarda u swego siostrzeńca Wilhelma II, stosunki się nie zmieniły ani na jotę.

Niemcy straciły wszelką swobodę ruchu wobec faktycznej koalicyi europejskiej, która za wpływem Anglii dokoła nich się utworzyła. Trójprzymierze, ich fundament, dawno już uległo wstrząśnieniom. Sympatye Włoch wobec Francyi, a antagonizm ich wobec Austryi na Bałkanie, czynią z trójprzymierza sojusz bardzo wątpliwej wartości.

Powinni to sobie zanotować nasi narodowo-demokratyczni politycy, którzy tyle prawili o »interwencyi« Prus na wypadek jakiegokolwiek ruchu zbrojnego rewolucyi w Polsce. Interwencya Prus nie jest dziś dla nich rzeczą łatwą bez poruszenia całej prawie Europy. Byłaby ona możliwą dopiero po zmianie dzisiejszego układu stosunków dyplomatycznych, a i wtedy nie byłaby dla caratu żadną pomocą, ani ratunkiem.

Odosobnienie Niemiec jest także gwarancyą i dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi, któremu rząd rosyjski od czasu do czasu groził swoimi związkami z militarno-policyjnemi Prusami. Na razie wszystkie kombinacye tego rodzaju przestają być aktualnemi tak długo, jak długo Niemcy pozostaną otoczone nieufnością, podtrzymywaną przez Anglię.

Z zaboru rosyjskiego.

Obławy w Warszawie. — Kontrola pasażerów. — Zamach na generała. — Tępienie policyi. — Napad na monopol. — Soldateska. — Krwawy pogrzeb. — Rabini przeciw Związkom zawodowym.

Rewizye w Warszawie, które — jak wspominaliśmy — wzmogły się w niedzielę, trwały od samego rana do południa w kilku punktach miasta. W pobliżu dworca wiedeńskiego zatrzymywano wszystkie tramwaje. Obszukiwano każdego bez wyjątku, kto się znajdował na ulicy.

Rewizyi dokonywała piechota, kozacy i policya.

W południe rewizye osłabły, ale wzmogły się znowu przed wieczorem i już przetrwały do godziny 10. Główne arterye komunikacyi przegradzano w kilku punktach kordonami wojska, które bądź rewidowało, bądź sprawdzało legitymacye wszystkich przechodniów i jadących dorożkami, czy tramwajami.

Jadąc tramwajem z Mokotowa przez Nowy Świat napotkało się trzy kordony, z których każdy rewidował, lub pytał o paszport.

Na ogół aresztowano sporo ludzi, których między innemi umieszczono w ogródku na rogu Alei Jerozolimskiej i Nowego Świata.

Prócz ulicznych odbywały się rewizye i w kilku domach. Między innemi wojsko późnym wieczorem otoczyło dom nr. 13 przy ul. Foksal i pod dowództwem oficera rewidowało III. i IV. piętro. Jeśli lokatorów nie było, a drzwi zastano zamknięte, otwierano je siłą.

Po przedstawieniu w teatrzyku „Renaissance", o godz. 11 weszło wojsko do restauracyi i dokonało drobiazgowej rewizyi wszystkich gości obecnych.

Rewidowano również podróżnych, którzy przybyli na dworzec wiedeński na wieczorne pociągi odchodzące.

Rozesłano okólnik kolejowy, głoszący, iż wzbronione jest wejście na perony bez biletów na dworcach Warszawa terespolska i Warszawa kowelska, oraz na stacyi Lublin kolei nadwiślańskich.

Delegowani są do niego konduktorzy, którzy ściśle sprawdzają ważność biletu na dany pociąg, poczem podróżni przechodzą wśród żandarmów i żołnierzy.

Przed kilku dniami, przejeżdżając z za granicy do Wilna, przybył do Warszawy i zamieszkał u swoich krewnych były dowódca 2 brygady 4 dywizyi piechoty, ostatnio będący do rozporządzenia dowódcy wojska okręgu wileńskiego generał-major M. A. Tiumenkow.

W niedzielę o godz. 11½ przed południem, generał ów wyszedł z domu i na rogu Koszykowej i Marszałkowskiej zamierzał wsiąść do dorożki, gdy nagle strzelono do niego z tyłu. Strzelał podobno, przyklęknąwszy na chodniku, jakiś młodzieniec, mający czterech wspólników do pomocy.

Gdy, rażony kulą w prawy bok, generał upadł, sprawca dał do niego jeszcze kilka strzałów, raniąc go w rękę i nogę, poczem wbiegł w ulicę Nowowiejską i wpadł do domu przechodniego.

Zrobił się popłoch, wystraszeni przechodnie zaczęli uciekać, nadbiegli żołnierze i jakiś oficer, wreszcie komisarz cyrkułu XI. z policyantami. Rannego generała wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala ujazdowskiego w stanie niegroźnym dla życia. Za sprawcą, czy sprawcami zarządzono pościg, ale idąc za mylnemi wskazówkami żołnierzy przeszukano kilka domów pobliskich, gdzie atoli nikogo podejrzanego nie znaleziono. Generał Tiumenkow opowiadał, że już od dwóch dni, chodząc po Warszawie, zauważył jakiegoś osobnika, który śledził go ustawicznie. Podając fakt powyższego zamachu, petersburska agencya telegraficzna zaznacza, iż generał Tiumenkow był wysłany do kraju nadbałtyckiego do tłumienia zaburzeń.

Drugą brygada czwartej dywizyi piechoty przebywa stale w gubernii łomżyńskiej, niektóre jednak jej pułki należały do ekspedycyi karnych, wysyłanych naprzód w czasie zbrojnego powstania w Moskwie, a następnie do kraju nadbałtyckiego.

W Sosnowcu około kopalni Kazimierz trzema strzałami z rewolweru zabity został strażnik Korf.

W ubiegłą środę w Stoku (pow. łukowski) pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery napadło na sklep monopolowy, zabrało gotówkę 4 ruble i następnie rozbiło wszystkie butelki z wódką.

W ubiegłą środę o godz. 6 wieczorem na Ksawerze pod Będzinem trzech młodzieńców zabawiało się strzelaniem. Usłyszawszy wystrzały, znajdujący się w pobliżu patrol kozacki dał salwę, raniąc ciężko dwóch młodzieńców, Pałczyńskiego (22 lat) i Gutnajfa (20 lat). Przewieziono ich do szpitala w Będzinie, gdzie onegdaj zmarli.

W poniedziałek około godziny 5 po południa odbył się pogrzeb Szadkowskiego, zabitego we czwartek przez żołnierzy, podczas obławy w t. zw. Czarnym borku, niedaleko stacyi kolejowej Żyrardów. W pogrzebie, z powodu pogodnego dnia, brało udział kilka tysięcy osób, eskortowanych przez wojsko i kozaków. Kiedy kondukt żałobny skierował się za miaste na drogę cmentarną, ukazał się na trumnie wieniec z szarfą czerwoną. Wówczas jeden z kozaków, eskortujących pogrzeb, podbiegł i zerwał szarfę, wtedy rozległ się zagadkowy strzał, na który kozacy i wojsko odpowiedzieli salwą karabinową. Ksiądz i niosący trumnę skierowali się na cmentarz, a tłum rozbiegł się w różne strony. Naoczni świadkowie zajścia opowiadają, że na placu katastrofy pozostało sześć zwłok, a liczba rannionych razem z zabranymi do domów sięga 30 osób. Miejsce katastrofy obstawiono wojskiem. W mieście panuje panika i popłoch. Z ciężej rannionych, umieszczonych w szpitalu miejscowym, zmarło w nocy 6 osób.

Kler wszystkich wyznań zawsze jest ten sam — występuje on wszędzie przeciw samodzielności i samoobronie pracowników. Oto na ścianach synagog warszawskich, jak donoszą pisma żydowskie, rozlepiono ostrzeżenie rabinów, żeby żydzi nie oddawali swych synów do chederów, których właściciele „mełamedzi" należą do związku zawodowego. Odezwa dodaje, że lepiej, aby się dzieci wcale nie uczyły, niż w takich chederach.

Dr Daum uwolniony!

W niedzielę, po 3-dniowych rozprawach, zapadł wyrok w sprawie dra Ignacego Dauma, lekarza zakładów Starachowickich. Dr Daum został uniewinniony! Na długie trwanie procesu wpłynęła konieczność zbadania 95 świadków, 5-godzinna mowa obrońcy adwokatów Patka i Kułakowskiego, oraz 4-godzinne narady sędziów. Prezydował w sądzie generał-major Koziołkin.

Pomimo uniewinnienia dr Daum zostaje zatrzymany w cytadeli na mocy rozporządzenia generał-gubernatora. Aresztowanie dra Dauma nastąpiło w grudniu z. r.

Z ruchu agrarnego w Rosyi.

Dwa fakty powodują wzmożenie się ruchu agrarnego w Rosyi: z jednej strony coraz wyraźniej występujący głód w gub. penzeńskiej, saratowskiej, tambowskiej, kazańskiej, tulskiej, orłowskiej. W kazańskiej gubernii głód ten dosięgnął już takich rozmiarów, że ludność całemi okolicami za bezcen pozbywa się resztek inwentarza, że skutkiem jej fatalnego odżywiania się srożą się epidemie. Z drugiej strony wstrząsnęła wsią rosyjską wieść o rozwiązaniu Dumy, z którą zespolono tyle nadziei.

Do większości wsi dotarła odezwa wyborska i wywołała cały szereg wieców chłopskich po lasach lub jarach, na których wspólnie odczytywano i omawiano treść tej odezwy. Chłopi energicznie ujmują się też za byłymi swymi posłami. Gdy w powiecie słobodzkim gub. wiackiej »pristaw« usiłował aresztować byłego posła do Dumy Kuzniecowa, chłopi oparli się temu przemocą i chociaż jeden chłop został zabity, a paru odniosło rany, musieli w rezultacie »pristaw« i strażnicy ustąpić. Wogóle stosunek do najbliższych władz zaostrzył się w niektórych okolicach tak, iż władze te muszą się ratować ucieczką. Z czeboksarskiego powiatu np. donoszą »Russkija Wiedomosti«, iż dwaj naczelnicy ziemscy, Rot i Sungurow, opuścili swe stanowiska i schronili się do Kazania. W wielu wsiach chłopi, chcąc wywrzeć presyę na strażników wiejskich, uchwalają wykluczenie ich z gminy z pozbawieniem ich prawa korzystania z ziemi gminnej. Wypadki takie notowane są obecnie z gub. saratowskiej. W Czachoryi gub. wołyńskiej wiec włościański uchwalił bojkotować tych chłopów, którzyby dawali przytułek strażnikom. W samarskiej gubernii nastrój ludności chłopskiej w stosunku do strażników i kozactwa stał się tak wrogim, że musiano ich rozkwaterować po koloniach niemieckich. Tymczasem i koloniści zastosowali wobec tych nieproszonych gości pewną formę bojkotu, uporczywie

---

W. M. GOLIKOW.

OKROPNA NOC.

Przekład S. Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Lizaweta ze zdziwieniem patrzyła na swojego pana, spełniła jednak jego rozkaz i wyszła.

Mikołaj Piotrowicz wrócił z mocno bijącem sercem do sali gościnnej i z wielką ostrożnością patrzył przez okno.

Tymczasem Lizaweta postępowała bez obawy i wreszcie zbliżyła się do chłopów.

— Dzień dobry — rzekła.

Chłopi zdjęli czapki.

— Witamy się Lizaweto Petrowna, czy jest pan w domu?

— Czego od niego chcecie?

— Przychodzimy na posiedzenie sądowe — odpowiedział mały, ale krępy chłop. — Dzisiaj ma być sesya w sprawie wyrębów drzewa w lesie. Taki piękny dzionek będzie dla nas stracony; moglibyśmy wybornie pracować.

Lizaweta przybrała urzędową postawę.

— Wracajcie tam, skąd przyszliście — rzekła poważnie. — Dziś sesyi nie będzie.

Tłum poruszył się z radością.

— Czy rzeczywiście? Czy pan tak kazał?

— Tak.

— No, bracia, winszuję wam. Do domu! — rzekł ten sam krępy chłop i gromada cofnęła się.

Michał Piotrowicz otworzył okno, pytając:

— Lizaweta, po co oni przyszli?

— Przyszli na sesyę. Przecież pan sam wyznaczył im ten dzień.

Mikołaj Piotrowicz spojrzał na żonę i wybuchł głośnym śmiechem. Margarita także się śmiała. Ilitcz wystawił głowę z pod kanapy.

— Wyłaź bracie, chłopi przyszli na sesyę, ale Lizaweta sesyę odroczyła.

— A powstanie?

— Tak ci pilno przejechać się do Abrahama na kwaśne piwo?

— Bo to tylko babskie gadanie.

— Czekajmy cierpliwie, co nam przyniosą gazety. Dziś spokojnie, chłopi przy pracy, ale jutro, a może nawet za godzinę, zlecą się tu jak kruki — mówił Piotrowicz, chociaż chwilowy ten spokój i jego uspokoił.

— Nika — odzywa się Margarita Sergiejewna — ja się tak boję. Wszak mówiłeś, że pojedziemy do miasta.

— Hm! Mówiłem, ale widzisz...

— Siedź, siedź — rzecze Ilia — aż kosy zabrzękną.

— I tobie nie sporo do domu — bąknął Piotrowicz.

— Czekam na gazety.

Jednem słowem, wszyscy niby byli spokojni, a każde z nich myślało, co się dalej stanie.

VII.

Zjedzono obiad ze smakiem; panowie udali się na spoczynek, Margarita również drzemała w karle, zrywając się co chwila. Słońce zaczęło się obniżać, lekki wiaterek odświeżył powietrze, po drogach kładły się wielkie, długie cienie. Na polach słychać było wesołe śpiewy, chłopi tym razem wyszli do roboty całemi rodzinami.

Nagle coś hukło.

— Strzelają! — krzyknęła Margarita Sergiejewna.

— Gdzie? Gdzie? — woła mąż i parsknął śmiechem.

Tym strzałem mniemanym był huk spadającego z ławki Ilitcza, który nie chcąc podzielić łóżka z Mikołajem Piotrowiczem, umieścił się tam pod zegarem. Musiał mieć jakiś gwałtowny sen, bo wyciągnął ręce i zrzucił zegar, a potem sam legł na podłodze, trzymając się za nos, uderzywszy głową o ścianę.

Nowy ten epizod dodał humoru obecnym, Ilitcz ze spuchniętym jak bomba nosem wyglądał tak śmiesznie, że patrząc na niego, niepodobna było wstrzymać się od śmiechu.

Znowu rozległ się huk, jak gdyby ktoś pędził na koniu. To foryś pana naczelnika ziemskiego przywoził świeże gazety.

— Proszę wielmożnego pana — mówił, oddając pakę Mikołajowi Piotrowiczowi — pan pocztmistrz mówili, żeby wielmożny pan przeczytał koniecznie tę gazetę, co naznaczona takim wielkim czerwonym krzyżem.

— Dobrze, dobrze — odpowiedział Mikołaj Piotrowicz, rozrywając pocztowe opaski i chwyciwszy w rękę gazetę, na której widniał krzyż, narysowany czerwonym ołówkiem, zaczął czytać i tańcować dokoła stolika.

— Zwycięstwo! Zwycięstwo! — krzyczał i śmiał się.

Cóż go tak cieszyło?

Oto na pierwszej stronie wielkiemi literami wydrukowano:

„Odwołanie! (A potem): Pospieszamy z uspokojeniem naszych czytelników, że nasz korespondent pomylił się. Wedle wiadomości zaczerpniętych z pewnych źródeł, niema żadnego buntu w powiecie N. pomiędzy chłopami".

odmawiając im podwód. Wogóle w samarskiej gubernii ruch rolny wśród włościan zaznaczył się bardzo ostro. Obecnie objął powiat bugurusłański, gdzie dotąd panował względny spokój. Wrzenie sprowokowali najbogatsi obszarnicy (kniaź Golicyn, Szczerbatow); w obawie przed rozruchami sprzedali bowiem swe dobra bankowi włościańskiemu. Chłopi, którzy tu przedtem dzierżawili pola, znaleźli się w położeniu bez wyjścia, gdyż brak im pieniędzy na nabywanie parcel od banku. Rozjątrzenie przeciwko rządowi znalazło doraźne ujście w tej okolicy w zamykaniu sklepów monopolowych.

Ruch agrarny świeżo dotknął jednego z kuzynów carskich: wielkiego księcia Dymitra Konstantynowicza, posiadacza słynnej stadniny i rozległych dóbr na Ukrainie na granicy powiatów łubieńskiego i mirgorodzkiego. — Chłopi popalili mu zabudowania gospodarcze, w tej liczbie i stajnie, skąd przedtem wypuścili na cztery wiatry wszystkie konie.

Nową fazę z ruchu chłopskiego podnoszą sprawozdania urzędowe: oto nienawiść chłopów skierowała się czynnie i przeciwko bogaczom wsiowym, t. zw. »kułakom«, którzy nie gorzej od dworów wyzyskują rozpaczliwe położenie małorolnej większości: wielu »kułakom« popalono zbiory.

Przy takim nastroju wsi rosyjskiej jest rzeczą oczywistą, iż »komisye rolne«, któremi rząd chce narkotyzować (usypiać) chłopów, są w większości wypadków bojkotowane, przyczem chłopi wyjaśniają odmowę wybierania pełnomocników do tych komisyj w ten sposób, że już raz wybierali swoich zaufanych — nie trzeba było ich rozpędzać (mowa tu o Dumie).

Francya wobec encykliki.

Paryż, 1 września.

Nowa encyklika papieska jest nowym komentarzem nieomylności stolicy apostolskiej: W imię jej, w imię mądrości zaczerpniętej u samego Ducha św. Watykan w początkach wieku XIX-go potępił konkordat napoleoński; w imię tejże dziś rzuca klątwę na państwo, które się poważyło zerwać ów „świętokradzki“ niegdyś konkordat. Przedziwna konsekwencyo, niedostępna dla mizernych mózgów ziemskich! Wkrótce (któż to wie?!) może doznamy szczęścia usłyszenia z samych ust Piusa X., że z niewzruszonych prawd wiary, a więc i z dotychczasowego stanowiska wynika logicznie nowa postawa kościoła: uznanie oddzielenia kościoła od państwa; — podobnie jak n. p: z encykliki dowiedzieliśmy się nowej tajemniczeprawdy (bo przecie wiadomem jest, że Ojciec św. w rzeczach wiary tylko prawdę wygłosić może), że głowa kościoła potępia separacyę stosownie do uchwały kongresu biskupów w Paryżu, któryto kongres właśnie zalecił poddanie się nowemu prawu.

W strawie owego prawa, podanego świeżo papieżowi przez republikę, dwie są kości grożące stanięciem w gardle (o strawienie reszty żołądek jego świątobliwości jest spokojny) 1) ignorowanie hierarchii kościelnej przez władzę świecką i niebezpieczeństwo traktowania z trzódką owieczek zamiast z pasterzem, 2) kwestya pensyj księżowskich i dóbr kościelnych. Przeciw pierwszemu brak Watykanowi wyrazów oburzenia. Natomiast druga, niemniej ważna, wprawia autora encykliki w pewnego rodzaju zakłopotanie co do formy protestowania, a to dzięki swej delikatnej naturze: bo to, gdy chodzi o owe marności świata...

Niedobra ta Francya coraz więcej przysparza zmartwień głowie kościoła: Zamykanie szkół kongregacyjnych, wypędzanie mnichów i wreszcie, o zuchwałości heretycka! — separacya!! Gdyby nie nieomylność Ojca św., to możnaby przypuścić, że się nie spodziewał takiego ciosu ze strony kraju, niegdyś „trés chrétien“, że (sądząc po aktach polityki watykańskiej) przerachował się sromotnie, że i teraz jeszcze, po uchwaleniu prawa trudno mu było uwierzyć w jego wprowadzenie i że wystarczy zmarszczenie najwyższych brwi, by buntowników zmusić do uległości. — Mniejszymi optymistami, jak wiadomo, byli biskupi francuscy, obecnie grubo zaambarasowani encykliką.

„Absolutna uległość i posłuszeństwo Rzymowi!“ odpowiadają. Ale jak tu praktycznie zastosować się do komendy najwyższej, tj. jak zachować całość dóbr i regularność obrządków bez uznania stowarzyszeń wyznaniowych i bez buntu? Duch św. nie raczył dać rozwiązania tej tajemnicy, prostej i przejrzystej dla niego, ale zawikłanej dla biskupów; nie ma rady, trzeba się modlić o nie.

. . . .

Jakże encyklikę przyjęła Francya?

W obozie katolickim powstała prawie ogólna konsternacya. „Le Temps“, „les Débats“, „la République Française“ — trzy wielkie dzienniki centrum zwalczające separacyę w czasie obrad nad nią — obecnie uznają nowy krok papieża za wielki błąd polityki kościelnej, która, straciwszy zimną krew i zdrowy rozsądek, potępia dziś to, co będzie zmuszoną uznać jutro. W tym samym tonie wyrażał się w tej kwestyi wybitny centrowiec Aynard, na bankiecie, wydanym na jego cześć w Lyonie. Ba, nawet rozsądniejsi z pośród przywódców katolickich w parlamencie jak Brunetiére nie mogli powstrzymać przejawów obawy i rozczarowania, jakiego doznali po długo oczekiwanej encyklice, choć zapewniają, że zachowają i wobec niej dyscyplinę godną wiernych wyznawców katolicyzmu. Wreszcie i hałaśliwi deklamatorzy bulwarowego klerykalizmu z rzadką miną udają zachwyty z potępienia nowego dzieła „francmasońskiego“ przez zastępcę Boga na ziemi.

Za to w obozie przeciwnym powszechna radość. Antyklerykali wszelkich odcieni widzą w encyklice nowy, cenny dla nich argument za tem, by:

„Zastosować nowe prawo z całą stanowczością i nie robić ceremonii z klechami. Skoro kościół się dąsa, skoro odrzuca ustawę, a zatem i przywileje, jakie mu ona zapewnia, więc wykonać to, co w podobnym wypadku każe prawo, tj. oddać własność, na którą brak prawnego pretendenta, pierwotnym jej właścicielom, gminom lub państwu. A jak sobie poradzi kościół, to już nie rzecz państwa świeckiego, które będzie czuwało tylko nad tem, by prawo nie zostało w niczem przekroczone“.

W ten sposób, dzięki groźnej minie Piusa X, kapłani straciliby kilkoletnie pensye, obiecane im przez nowe prawo, a może nawet możność odprawiania mszy w kościołach.

Oprócz prasy postępowej i części organów umiarkowanych, po stronie separacyi stoją w ogromnej większości i z całą stanowczością rady departamentalne *(conseils generaux)* będące względnie dość dokładnem odbiciem opinii publicznej we Francyi. Na 28 odbytych dotychczas sesyj, 3 tylko rady wyraziły życzenie nawiązania nowych rokowań z Rzymem; 25 oświadczyło się za niezwłocznem i ścisłem zastosowaniem nowej ustawy.

. . . .

Jednym z rezultatów ukazania się encykliki, było wznowienie aktualności różnic w poglądach na stosunek kościoła do państwa. Trzy główne odcienie zarysowały się w czasie obrad nad ustawą wśród jej zwolenników: Briand'a, Allard'a i Clemenceau. Zasadą pierwszego (jak wiadomo zwycięską) było stworzyć prawo możliwie najliberalniejsze, tak, by papież ani „wierni“ nie mieli żadnej racyi wystąpienia przeciw niemu; w ustępstwach swoich autor projektu (a za nim i większość poprzedniego parlamentu) poszedł tak daleko, że kościołowi katolickiemu przyznał pierwszeństwo do korzystania z dóbr i świątyń — przed schizmatykami. Tow. Allard przeciwnie domagał się równego traktowania wobec prawa wszystkich istniejących lub mogących powstać stowarzyszeń wyznaniowych; co do dóbr natomiast — żądał zwrócenia ich bez żadnych zastrzeżeń gminom do ich własnego rozporządzenia. Clemenceau, przeważnie zgodny z systemem Allard'a, różnił się z nim w pobudkach: Podczas gdy ostatniemu chodziło o jak najracyonalniejsze ale i jak najprędsze załatwienie konfliktu z Watykanem i spraw religijnych, by módz się nareszcie zająć wielkiemi reformami społecznemi, będącemi na porządku dziennym — to przyszły minister już wówczas pojmował separacyę głównie jako cios, który trzeba nareszcie zadać Rzymowi i jako zajęcie kraju agitacyą antyklerykalną. Dlatego Clemenceau był prawie skłonny protegować schizmę — a obecnie oświadczył, że encyklika jest tak epokowem zdarzeniem, że na pewien czas inne kwestye będą musiały zejść z porządku dziennego w polityce*).

Oczywiście, że takie stanowisko nie jest po myśli naszych towarzyszy, którzyby nie chcieli zjałowienia obrad parlamentarnych jedynie polityką antyklerykalną. Clemenceau uderzył jednak w ton radykalnej burżuazyi, patrzącej z trwogą na wznoszenie się morza doniosłych kwestyj społecznych, głębokich przeobrażeń ustroju własności, na widok czego wypadają jej z rąk nędzne motyki, któremi, z naiwnością dzieci, rwała się do wykopania kanałów upustu w rodzaju agitacyi antyklerykalnej. *K.*

*) Zbytecznem chyba dodawać, że sam bieg wypadków oddał sprawiedliwość nieprzejednanym, tj. że na nic się nieprzydała kompromisowość Briand'a i większości, że papież udał, iż się na niej nie poznaje.

Przegląd społeczny.

W Jarosławiu u firmy szewskiej Józefa Koby wybuchł strejk! Wzywamy robotników z prowincyi, aby przez czas trwania strejku do Jarosławia nie przyjeżdżali i nie podejmowali pracy u tej firmy aż do odwołania.

Bojkot pracowni stolarskiej J. Gabla we Lwowie wybuchł 3 b. m. z powodu gburowatego obchodzenia się pewnego młodego majsterka. Robotnicy w liczbie 10 zawiesili pracę, żądając: zachowania ugody z przed roku, na jaką ten pan się zgodził, 15% podwyżki lonu i od akordowej pracy, 9½ godzin pracy, odwołania słów obraźliwych, żaden robotnik nie śmie być w ciągu 3 miesięcy wydalony z pracy.

Musimy nadmienić, że ten majsterek niedawno jeszcze był robotnikiem i za różne sprawki został wyrzucony z naszej organizacyi, a jako majster zdobył sobie powszechną nienawiść robotników.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“. Podwójny zeszyt „Krytyki“ (za sierpień i wrzesień) zawiera oprócz dalszego ciągu międzynarodowej ankiety w sprawie polskiej, szereg artykułów i utworów beletrystycznych, z których kilka zasługuje na szczególną uwagę. I tak rozpoczął się w tym zeszycie druk świetnej noweli psychologicznej Andrzeja Struga, znanego czytelnikom „Naprzodu“ autora obrazków osnutych na tle ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim; nowela niniejsza, zatytułowana „Zmora“, przedstawia psychologię młodego socyalisty siedzącego w więzieniu na Pawiaku. W pięknym artykule jubileuszowym daje W. Feldman obraz „czterdziestolecia Elizy Orzeszkowej“. Na resztę treści zeszytu składa się kilka artykułów i poezyj, oraz przegląd prasy i sprawozdania z nowych książek. — Redakcya i administracya „Krytyki“ przeniosła się na ulicę Stachowskiego 14.

Wojna w czasie pokoju.

Na Śląsku, na linii od Bielska po Cieszyn, odbywają się od kilku dni manewry »cesarskie« z zastosowaniem najnowszych doświadczeń z wojny rosyjsko-japońskiej, z użyciem rowerów, balonów i automobilów. O manewrach tych podają pisma sążniste sprawozdania, które mają tę tylko wadę, że nie są pisane na podstawie własnych spostrzeżeń sprawozdawców, bo to jest zabronione, lecz układane są na podstawie danych, dostarczonych przez biuro prasowe przy sztabie generalnym.

Założenie ćwiczeń jest następujące: Armia nieprzyjacielska (korpus krakowski pod komendą generała Horsetzkiego) ciągnie od Krakowa na Wiedeń przez Kęty-Wadowice-Białę-Bielsko-Cieszyn-Jabłonków. Od strony Wiednia spieszy na obronę korpus tamtejszy pod komendą generała Fiedlera, aby nie przepuścić nieprzyjaciela poza rzeczkę Olszę. Korpus wiedeński wyobraża tylko lewe skrzydło armii, ciągnącej od Węgier.

Pierwsze spotkanie nastąpiło 30 sierpnia. Kawalerye obu armij zderzyły się pod Cieszynem, stoczywszy poprzednio szereg potyczek wywiadowczych, przy których wielką rolę odegrał opancerzony automobil, służący do badania terenu i szybkiego przewozu wiadomości. Dywizyą kawaleryi krakowskiej dowodził generał Böhm, kawaleryę wiedeńską prowadził generał Lonyay. Nad rzeczką Stonawą nastąpił rozstrzygający atak, w którym sędziowie manewrowi uznali dywizyę wiedeńską za stronę wygrywającą.

Na drugi dzień, 1 b. m., nastąpiło zderzenie się oddziałów piechoty wzdłuż gościńca Cieszyn-Frydek. Głównym terenem walki były pola około wsi Trzanowice, zajęte przez armię Horsetzkiego, jako klucz sytuacyjny jego pozycyi. Korpus wiedeński wykonał przeciw temu centrum kilka maskowanych ruchów, a w międzyczasie obszedł obydwa skrzydła, wobec czego Horsetzki musiał się cofnąć. W walce wzięło udział: po stronie korpusu krakowskiego 31 batalionów piechoty, brygada artyleryi i dywizya kawaleryi; po stronie korpusu wiedeńskiego 29 batalionów piechoty, 16 bateryj artyleryi i dywizya kawaleryi. O 10 rano zakończył się drugi dzień manewrów, poczem wojska zajęły przygotowawcze pozycye na trzeci dzień rozprawy.

Naczelne kierownictwo spoczywa w rękach szefa sztabu generalnego br. Becka, który ma do pomocy kilkunastu sędziów, orzekających o wyniku walki. Obaj komenderujący generałowie Fiedler i Horsetzki uchodzą za najtęższych generałów armii austryackiej, obaj wyszli ze sztabu generalnego i byli szefami najważniejszego jego oddziału, t. j. biura dla operacyj wojennych.

KRONIKA.

Brauningi we Floryance. Nasze towarzystwo „wzajemnych ubezpieczeń“ posiada rzeczywiście niezwykle pomysłowych kierowników. Wobec zabagnienia interesów zakładu, wpadli oni na koncept, któremu wręcz trudno by dać wiarę, gdyby nie to, że jest najfaktyczniejszym faktem.

Panowie Garapich i Paszkowski, przyszedłszy najwidoczniej do wniosku, że kiepskie funkcyonowanie instytucyi wynika z gorąca, utrudniającego prawidłową działalność dyrektorskich rozumów, by uratować przedsiębiorstwo, kazali sobie nad fotelami umieścić ...automatyczne wachlarze.

Przyrządy te, stale owiewają czaszki nabobów Floryanki i zganiając z nich muchy, łase na jedyne wydzieliny tych potężnych głów, najwidoczniej podnieciły fantazyę dyrektorów, bo oto ni stąd ni zowąd zachciało im się zostać generałami.

Kupili więc dziesięć brauningów i wręczywszy je urzędnikom, dotąd pokojowo wygniatającym sobie hemoroidy, kazali podpisywać następujące „oświadczenia“:

„Poświadczam odbiór jednego brauninga, danego mi do użytku przez Dyrekcyę Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, a zarazem oświadczam, że w razie alarmu obowiązuję się stawić wraz z brauningiem w przeznaczone miejsce i robić użytek z takowego.

Kraków.........“

Panowie Garapich i Paszkowski gotują najwidoczniej jakiś pochód zbrojny po złote runo.

Dziwne, że dotąd wojny nikomu nie wypowiedzieli. W każdym razie dokonana mobilizacya i zapowiedź robienia użytku „w przeznaczonem miejscu z „takowych“ brauningów“ nie powinna być tajemnicą dla spokojnych mieszkańców Krakowa.

W tem coś jest!

Przecież wszyscy wiemy, że kasy Floryanki są puste, bo je dostatecznie już oporządziły nieuzbrojone ręce kierowników. Nikt więc chyba nie chce się na nie rzucać..

A może to zalążek organizacyi „bojowców“ stańczykowskich, szykujących się do batalii wyborczej przy zmienionej ordynacyi?

I to możliwe...

Składka dla katów dzieci! Przez cały rok zamieszczał „Naprzód“ nieustannie notatki i artykuły o katowaniu dzieci w konwikcie Pijarów w Krakowie. Artykuły te przytaczały fakta i nazwiska, opisywały jak „braciszek“ Kostecki i „braciszek“ Pękala, który półtora roku siedział w kryminale, biją dzieci aż do krwi, opisywały narzędzia tortur używane przez Pijarów krakowskich, jak szpicruta z drutu, którą się tam bije dzieci, opisywały zamykanie dzieci w piwnicy i na strychu i t. d. i t. d. Straszne te opisy katowania dzieci pod rządami Hiszpana ks. Borela — pozostały bez zaprzeczenia, bo wszystko w nich było prawdą. I dziś mimo to wszystko „Czas“ i „Głos narodu“ mają bezczelność ogłaszania odezwy wzywającej do składek na rzecz tych katów dzieci i reklamują „szlachetny“ zamiar rektora Pijarów ks. Borela założenia „domu schronienia dla opuszczonych chłopców“ celem „zapobieżenia upadkowi moralnemu dzieci opuszczonych i zaniedbanych“... To już przechodzi granice bezczelności: nietylko, że nie zrobiono porządku z okropnymi stosunkami w konwikcie Pijarów, lecz jeszcze tumani się publiczność, żeby tymsamym katom dzieci dawała pieniądze na nowy zakład dla torturowania chłopców. Przytem z obłudą biada się nad „upadkiem moralnym opuszczonych dzieci“... Czy hiszpańskie tortury Pijarów mają być lekarstwem przeciw „moralnemu upadkowi“? Prosta uczciwość i odrobina wstydu nakazywałyby wezwać raczej społeczeństwo do bojkotowania katowskiego zakładu pijarskiego. Ale klerykalna prasa nie posiada nawet cienia wstydu, gdzie idzie o tłuste kąski dla klerykalnych pasibrzuchów.

„Dziwne zbiegi okoliczności“. ...„Dziwnym zbiegiem okoliczności w dwa dni po strasznej katastrofie na wyspie Aptekarskiej i nazajutrz po zamordowaniu generała gwardyi Minna — cesarz rozkazał przystąpić do wysprzedaży dóbr rodziny cesarskiej w ręce włościan“...

Tak pisał „Czas“ d. 1 bm.

Dziwny, doprawdy dziwny zbieg okoliczności.

Nie pierwszy to jednak i zapewne nie ostatni cud, wobec którego baranieje organ stańczykowski. Podobnie „dziwnych zbiegów okoliczności“ rewolucya rosyjska zanotowała już wiele.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności“ — akurat po zaburzeniach styczniowych Bułygin wypracowuje projekt reformy ustroju biurokratycznego.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności“ — w dwa tygodnie po śmierci w. ks. Sergiusza car nakazuje opracować wnioski w sprawie zwołania reprezentacyi narodowej.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności“ — strejk powszechny wyprzedza manifest, obwieszczający zwołanie Dumy państwowej z głosem doradczym.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności“ — dnia 7 października wybucha wielkie bezrobocie kolejowe, a już 17 października zjawia się ukaz, zapowiadający wolność prasy i związków, zmianę ordynacyi wyborczej i nadający Dumie głos decydujący.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności“ — w czasie strejku szkolnego przyszło do głowy sferom rządzącym pozwolić na wykład polski w szkołach prywatnych Krolestwa.

I t. d., i t. d., i t. d.

Gdy badacz bezstronny spostrzega, iż pewne zjawiska stale ujawniają sąsiedztwo w czasie i przestrzeni — podejrzewa między niemi istnienie związku przyczynowego. Napróżno byśmy jednak spodziewali się możliwości takiego przypuszczenia u fanatyka, który na podstawie z góry przyjętego dogmatu, wyklucza istnienie łączności między faktami, które on za niezależne chce poczytywać.

Ale historya z uporem zaciemnionych dogmatami mózgów liczyć się nie może. I choćby „Czas“ aż do końca rewolucyi powtarzał, że mocniejsze jej porywy tylko „dziwnym zbiegiem okoliczności“ schodzą się z ustępstwami caratu — przecież *czas* istotny, nie papierowy i nie w cudzysłowie, twierdzenie to kiedyś wyszydzi.

W sprawie zajścia w niedzielę w Parku krakowskim. Zarząd Parku, chcąc osłabić wrażenie naszej notatki, udał się o pomoc naturalnie do „Nowin“ i usiłuje przedstawić, że amatorowie rozbili kłódkę od garderoby, że zabierali kostyumy i wymienia tow. Kazimierza Łapińskiego, jako „głównego sprawcę“. Pomijamy łajdackie słowa o zabieraniu cudzej własności, użyte w notatce „Nowin“, stwierdzamy i dowodzimy świadectwem komisarza policyi dra Tomasika, którego chyba nikt o sympatye do socyalistów posądzać nie będzie, że: 1) garderobę otworzył posługacz teatralny i pozwolił amatorom złożyć tam rzeczy; 2) „artysta“ w czasie, gdy amatorowie byli na scenie, wpadł ze swą spólniczką do garderoby, wyrzucił rzeczy na kurytarz i deptał po nich; 3) amatorów, czyniących mu z tego powodu uwagi, obsypał całym słownikiem niemieckich wyzwisk, w których „polnische Schweine“, „Lausbuben“ itd. były jeszcze najdelikatniejsze; 4) ktoś ściągnął łajdaka za to laską, ale sam dr Toma-

sik stanowczo wykluczył, jakoby to zrobił tow. Łapiński, który w czasie zajścia był jeszcze na scenie.

Pojmujemy doskonale, że p. Schmidtowi nieprzyjemną może się stać reakcya polskiej publiczności, którą jego „artyści“ nazywają „polnische Schweine“, ale kłamstwem nie poprawi swej sytuacyi. Rozumie się, że sprawozdawca „Nowin“ nie był na miejscu i notatkę umieszczono wyłącznie na podstawie jednostronnego przedstawienia rzeczy przez p. Schmidta; my jednak — zapowiadamy to z góry — nie poprzestaniemy na tem sprostowaniu i sprawę poruszymy w odpowiedniem miejscu. Najlepszym dowodem, z czyjej strony wyszła prowokacya, jest fakt, że p r o s z o n o nas o zatuszowanie całej sprawy, na co jednak nie zgodziliśmy się.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W „Starościcu ukaranym“ Nowaczyńskiego, który się ukaże we środę 5 b. m., rolę miecznikowej Bożęckiej objęła pani Węgrzynowa-Krysińska, zaś w roli „colonelowej Dahlke“ wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej pani Horska. Rymko-Mikuciem będzie p. M. Węgrzyn.

Śmierć kolejarza wskutek wypadku. Stacya lwowska była w niedzielę znowu widownią wypadku, którego ofiarą padło życie ludzkie. O godzinie $9^1/_2$ rano szedł 50-letni konduktor Jakób Gresl przez tor dla objęcia służby przy pociągu towarowym, odjeżdżającym do Stanisławowa. Właśnie w tym czasie maszynista St. Horak wraz z palaczem Węgrzynem zajęty był przesuwaniem wozów ciężarowych za pomocą maszyny rezerwowej. Zebrawszy kilkanaście tych wozów, jechał Horak tendrem naprzód, patrząc na sygnały, dawane mu przez zwrotniczych, gdy wtem usłyszał krzyk konduktora Illeczki. Wstrzymano maszynę, a oczom trzech obecnych świadków przedstawił się okropny widok. Na torze leżał tułów Gresla ze strzaskaną piersią, o kikanaście zaś kroków dalej głowa z potrzaskaną twarzą, tor na przestrzeni kilkunastu metrów splamiony krwią i kawałkami ciała i mózgu. Śmierć zaskoczyła nieszczęśliwego, idącego do służby w pełnym rynsztunku. Odziany był w kożuszek, płaszcz, w jednej ręce miał torbę z jadłem, latarkę i chorągiewkę, w drugiej dzbanuszek z kawą. Biedak nie miał czasu głosu ze siebie wydać — śmierć była natychmiastowa.

O ile pierwsze badania wykazały, Gresl przechodząc przez tor, potknął się o szynę i padł pod pociąg; maszynista zaś przypuszcza, że Gresl widział nadjeżdżającą maszynę, myślał jednak, że uda mu się przejść przez szyny, gdy wtem został potrącony przez maszynę i dostał się pod koła. Maszynista nie ponosi winy, stał bowiem tyłem do tendra, nie mógł więc widzieć, czy kto przechodzi przez tor. Stwierdzono również, że Horak jechał powoli, gdy bowiem Illiczko krzyknął, zaraz wstrzymał pociąg, ciało bowiem znaleziono pod siódmym wagonem, a zatem niedaleko od miejsca, gdzie padł Gresl.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i syna, ucznia VI klasy gimnazyum. O wypadku zawiadomiono natychmiast żonę, a rozpaczy jej na widok trupa męża nikt opisać nie potrafi. Ciało nieszczęśliwego leżało 3 godziny na torze, zanim przyjechał lekarz miejski, poczem zabrano je do zakładu medycyny sądowej.

O wypadku zawiadomiono prokuratoryę państwa, która ze swej strony wdroży śledztwo, o ile kto w tym wypadku zawinił. W każdym razie dziwnem jest, że na dworcu lwowskim coraz inne zdarzają się katastrofy.

Z Brodów otrzymujemy następujące sprostowanie: „Szanowna Redakcyo! Proszę na podstawie § 19 ust. prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu“ następującego sprostowania: W numerze 241 z dnia 2 września 1906 podał korespondent brodzki fałszywe i z prawdą niezgodne, a czci mej ubliżające wiadomości jakoby mi „w żadnem towarzystwie nie tolerowano, jakobym złożył komitet z czterech, przez nikogo nie wybranych członków i że jako wszechpolak występuję przeciw panu Goldowi. Otóż prawdą jest, że należę do wszystkich kulturalnych i dobroczynnych towarzystw w Brodach, że żadnego komitetu z czterech nie składałem, gdyż należę do komitetu obywatelskiego, złożonego ze sześćdziesięciu obywateli, a wybranego na ogólnem zgromadzeniu wyborców. Również nie jest prawdą, że przeciw drowi Goldowi agituję, gdyż prawdą jest, że za nikim ani przeciw nikomu nie agituję. Z poważaniem *M. Feder*. W Brodach, 2 września 1906“.

Zmuszeni ustawą umieścić powyższe sprostowanie, zaznaczamy jednak, że korespondent nasz brodzki podtrzymuje w całości to, co pisał w „Naprzodzie“ o p. Federze.

Śmierć wskutek ukąszenia przez wściekłego psa W czerwcu b. r. pokąsal wciekły pies w Knihininie pod Stanisławowem 70-letniego Jan-la Löwa. Pokąsany dopiero ósmego dnia pojechał do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, gdzie zastrzyknięto mu serum — zapóźno W zeszłym tygodniu wystąpiły objawy strasznej choroby, a po kilku dniach umarł wśród strasznych męczarni.

Akademia chuligańska. Biskup wileński ks. Roop zarządził w swojej dyecezyi socyalno-polityczne w y k ł a d y d l a d u c h o w i e ń s t w a i zaprosił do ich wygłoszenia prof. C z e r k a w s k i e g o z Krakowa, który teraz na Litwie będzie apostołował świątobliwe zasady swego protektora ks. Rublarza.

Nowa wersya o Bielencewie. Wywołująca powszechne zdumienie ucieczka Bielencewa nie przestaje interesować prasy Obecnie podają dzienniki nową — prawdopodobniejszą od dawnych — wersyę. Według niej, Bielencew nie wykonywał wcale karkołomnego skoku, lecz poprostu przesiadł się do innego wagonu. Było to z góry uplanowane i w pociągu znajdowało się kilkunastu ludzi, którzy mieli uciekinierowi dopomódz. Wykonali to mianowicie w ten sposób, że odwróciwszy czujność eskorty, przygotowali dla Bielencewa w ustępie garnitur, w który, przebrawszy się, wsiadł on do innego przedziału. Pogłoska twierdzi, że Bielencew tym samym pociągiem udał się do Petersburga. Zachodzi kwestya, w jaki sposób aresztant wyszedł z ustępu, skoro u drzwi stał żandarm. Jedno tylko jest możliwe — że żandarm ten był przekupiony.

Najdowcipniejszą część planu stanowiła ucieczka do lasu jakiegoś zdrowego spiskowca, za którym żołnierze niepotrzebnie i napróżno uganiali się kilkanaście godzin.

Obicie konsula austryackiego. W miejscowości kąpielowej Konstanca w Rumunii wydarzył się ostatniej niedzieli następujący wypadek: Do wielkiej restauracyi wszedł konsul austryacki Kuczera i zamówił w węgierskim języku jakąś potrawę u kelnera. Właściciel restauracyi Gradisteanu, prezes rumuńskiej ligi narodowej zabronił kelnerowi usłużyć gościowi, przemawiającemu w nienawistnym mu języku węgierskim, wobec czego konsul lokal opuścił. Spotkawszy później Gradisteanu na ulicy, robił mu wyrzuty za niegrzeczne obejście się z nim, na co Gradisteanu wymierzył mu policzek. Było to hasłem dla spacerującej publiczności, która rzuciła się na konsula i obiła go laskami do krwi. Policya uwolniła go z rąk tłumu. Teraz zacznie się afera dyplomatyczna.

Podziękowanie Wszystkim towarzyszom nowosadeckim, którzy pamiętali o moim mężu, pobitym ciężko przez czarną sotnię na zgromadzeniu w Nowym Targu 19 sierpnia, składam serdeczne dzięki. Z pozdrowieniem socyalistycznem *Franciszka Rutkowska* w Nowym Targu.

Szewcy krakowscy przecież wykonali swą groźbę i we wtorek ogłosili plakatami, że z powodu podrożenia skóry podwyższają cenę obuwia o 25 procent. Zapowiadają też, że nie będą przyjmowali kupionego gotowego obuwia do naprawy, aby zaś zachęcić kupujących do nabywania ich wyrobów, zakładają „Bazar krakowski“ z gotowem obuwiem. — Sądzimy, że podwyższenie cen obuwia ma inne przyczyny: jeszcze przed strejkiem robotników szewskich niektórzy przez nas wymienieni majstrowie już podnieśli ceny w przewidywaniu, że będą musieli robotnikom za robotę podwyższyć. Gdy to się stało, nie mieli już powodu wstrzymywać swych szlachetnych zapędów i pozwolili sobie odrazu aż na $25^0/_0$. Co się tyczy naprawek — ciekawiśmy, jak np. majstrowie zmuszą opornych kolegów do solidarności.

Otwarcie nowego (V) gimnazyum w Krakowie nastąpiło we wtorek rano. Przemawiali radca szkolny German i dyrektor nowego zakładu p. Winkowski. Do otwartych 4 klas zapisało się odrazu około 500 uczniów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sroda 5 września: „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

Czwartek: „Wesele“ Wyspiańskiego.

Piatek: „Tamten“ J. Maskoffa.

— **Krajowy szewski kurs majsterski w Krakowie** rozpocznie się 8 października. Udzielana będzie systematycznie nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnicu i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, zawodowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya; d) najwyższe postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych, wreszcie zawodowa hygiena przemysłowa.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów ze zachodniej części kraju. Nauka będzie udzielana przez siedm tygodni w dniach powszednich od godz. 8 rano do 12 w południe tudzież od 2 do 6 po południu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zaleceni przez przełożeństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 r. życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych, mianowicie według wymiaru niżej ustanowionego. Podania o przyjęcie na kurs 1) własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, 2) zaopatrzone: a) świadectwami szkolnemi, b) świadectwem wyzwolin, c) kartą przemysłową lub świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe, należy w nieprzekraczalnym terminie do 15 w r z e ś n i a 1906 włącznie wnieść do wydziału VI. magistratu m. Krakowa, Rynek 19, II. piętro.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 2 K dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żel. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 15 września b. r. wnieść do wyż wymienionego biura

REWOLUCYA W CARACIE.

Spisek wojskowy, czy czarna sotnia?

Berlin, 4 września. Biuro Wolffa donosi z O d e s s y pod datą 3 b. m.: Obiega pogłoska, że władze rosyjskie wykryły w nocy **organizacyę wojskowo-terorystyczną**, która miała na celu u s u n i ę c i e w s z y s t k i c h p r z e ł o ż o n y c h.

Podobno zabrano korespondencyę z innemi organizacyami. Jak słychać, a r e s z t o w a n o **14 oficerów i lekarza pułkowego** pod zarzutem, że p r z e w o d n i c z y l i n a t a j n y c h z g r o m a d z e n i a c h ż o ł n i e r z y w k o s z a r a c h. Według innych pogłosek z a ł o ż o n o w O d e s s i e ś w i e ż ą c z a r n ą s o t n i ę, która przybrała miano „białej gwardyi“. Wydała ona w y r o k ś m i e r c i n a n a c z e l n i k a m i a s t a i wszystkich przeciwników gwardyi.

Odessa, 5 września. Między aresztowanymi tutaj członkami rewolucyjnej organizacyi wojskowej jest l e k a r z p u ł k o w y dr L e w e n s o n, dalej c ó r k a p u ł k o w n i k a M i c h a j ł o w a, niejaki Leontjew i d u ż o w y b i t n y c h o b y w a t e l i m i a s t a. W s z y s t k i m g r o z i k a r a ś m i e r c i.

Odessa, 5 września. »Biała gwardya« rozrzuciła wielką ilość proklamacyj, w których oświadcza, że gdyby przy dzisiejszych uroczystościach z powodu rocznicy założenia Odessy dały się słyszeć strzały lub wybuchła bomba, n a s t ą p i s t r a s z n y p o g r o m ż y d ó w. Wskutek tego powstała wśród żydowskiej ludności w i e l k a p a n i k a.

Strejki.

Odessa, 4 września. Strejkujący robotnicy portowi zabili inżyniera Grepkina, którego obwiniali o udaremnienie ugody z pracodawcami.

Juzówka, 4 września. We wszystkich kopalniach podjęto pracę.

Rozruchy agrarne.

Kazań, 4 września. (Pet. ag. tel.). We wsi Mamekow okręgu czystopolskiego 200 pijanych chłopów pod przewodnictwem k s i ę d z a i k o ś c i e l n e g o napadło w pewnej restauracyi na d z i e s i ę c i u p o l i c y a n t ó w, siedzących za stołem. Policyanci dali strzały i zabili kościelnego i jednego chłopa, zaś księdza ciężko zranili. Chłopi p o d ł o ż y l i n a s t ę p n i e k i l k a p o ż a r ó w. Wreszcie chłopów rozprószono; aresztowano 17 z pośród nich.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 5 września. Z I r k u c k a donoszą, ż e w k i l k u g a r n i z o n a c h S y b e r y i **wybuchły wielkie bunty**. W Irkucku przyszło do k r w a w e j b i t w y między z b u n t o w a n y m i a r t y l e r z y s t a m i i s a p e r a m i z j e d n e j, a w i e r n e m r z ą d o w i w o j s k i e m z d r u g i e j s t r o n y. Władze przywołały na pomoc pułk piechoty z Jeniseju i ten dopiero przywrócił spokój. Buntownicy w Irkucku **zabili kilku oficerów**.

Napady.

Berlin, 5 września. Z Katowic donoszą, że w Ząbkowicach napadli rewolucyoniści na kantor Towarzystwa elektrycznego i zabrali 7000 rubli.

Ryga, 5 września. Sąd wojenny ukończył rewizyę procesu przeciw członkom organizacyj bojowych. 24 o s k a r ż o n y c h s k a z a n o n a 2 d o 15 l a t r o b ó t p r z y m u s o w y c h, dwie kobiety uwolniono.

Petersburg, 5 września. (Pet. ag. tel.). Z powodu eksplozyi spłonęło przedwczoraj laboratoryum chemiczne na strzelnicy marynarki. Podczas pożaru zginęło 2 ludzi, trzech zaś odniosło rany. Pogłoski, jakoby rewolucyoniści spowodowali eksplozyę prochu w magazynie są nieprawdziwe.

Rewolucyjny wiec.

Uralsk, 5 września. W teatrze miejskim odbył się nader liczny wiec. Teatr otoczyli kozacy. Po wiecu tłum wyniósł na rękach z entuzyastycznemi okrzykami i śpiewem b. posła do Dumy, N i e d o n o s k o w a. Do starcia z kozakami nie doszło.

Z Finlandyi.

Helsingfors, 5 września. (Pet. ag. tel.). Do jednej z tutejszych filij bankowych wtargnęło dwóch uzbrojonych ludzi i zrabowało 9000 marek. Jednego ze sprawców aresztowano.

Ukończone już śledztwo w sprawie udziału Finlandczyków w rozruchach w Sveaborgu wykazało, że w rozruchach wzięło udział 150 Finlandczyków pod wodzą niejakiego Antala. Uwięziono 97 osób i oddano po większej części do ukarania władzom finlandzkim. Celem ukończenia śledztwa w sprawie rozruchów w Sveaborgu przybył tutaj generał Goczarow.

Jeszcze jeden program.

Londyn, 5 września. „Daily Telegraph“ donosi, że Stołypin już wypracował swój program, który wkrótce zostanie ogłoszony. Obejmuje on na pierwszem miejscu sprawy agrarne, na drugiem szkolne, dalej proponuje pewien lokalny samorząd dla chłopów.

Trepow.

Petersburg, 5 września. Pogłoski, rozpowszechnione za granicą o dymisyi i o chorobie generała Trepowa, są bezpodstawne.

Zjazd kadetów.

Petersburg, 5 września. Dzienniki tutejsze donosza, że w końcu b. m. ma się odbyć zjazd kadetów, celem obrad nad taktyką partyi w najbliższej przyszłości. Centralny komitet kadetów nie uważa za konieczne wysuwać na plan pierwszy kwestyi przygotowań do wyborów; przypuszcza bowiem, że hasłem chwili obecnej powinny być nie przygotowania do wyborów, lecz żądanie jak najrychlejszego zwołania przedstawicieli narodu. Należy agitować za zwołaniem Dumy najpóźniej w listopadzie, aby Duma mogła rozważyć budżet na rok 1907. Centralny komitet kadetów robi już przygotowania do zjazdu. Sprawozdanie z działalności Dumy polecono opracować Nabokowowi. Gdzie odbędzie się zjazd, dotychczas niewiadomo. W dniu 25 z. m. Muchanow z upoważnienia Milukowa miał konferować ze Stołypinem w sprawie urządzenia zjazdu w Petersburgu, lecz zamach na wyspie aptekarskiej uniemożliwił konferencyę. Jeżeli władze administracyjne nie będą stawiały przeszkód, to zjazd odbędzie się w dniach 21 do 23 września. Przywódcy kadetów zapewniają, że partyi nie grozi żaden rozłam. Możliwem jest tylko wykreślenie się z partyi kilku członków.

Napad policyanta na konsulat włoski.

Petersburg, 5 września. (Pet. ag. tel.). Agent tajnej politycznej policyi, który w stanie nietrzeźwym strzelał do drzwi włoskiego konsulatu, został wydalony ze służby i skazany na 3 miesiące więzienia.

Za poddanie Portu Artura.

Petersburg, 5 września. Car rozkazał, aby generałowie Stessel i Fok, oraz pułkownik Reiss zostali pozwani przed specyalnie utworzyć się mający trybunał najwyższy, z powodu wydania Japończykom Portu Artura, na wypadek, gdyby władza, prowadząca śledztwo w tej sprawie, nie postawiła wniosku o zaniechanie dochodzeń.

TELEGRAMY.

Kongres kolejowy.

Wiedeń, 4 września. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w sali wydziału krajowego obrady kongresu niemieckich zarządów kolejowych, zwołanego na trzy dni. Przybyli minister kolei Derschatta, marszałek krajowy, burmistrz, prezydyum Izby handlowo-przemysłowej oraz reprezentant sztabu generalnego, jako przedstawiciel biura kolejowego przy sztabie generalnym.

Koniec manewrów.

Cieszyn, 5 września. Wczoraj zakończyły się manewry. O godz. 11 przedpołudniem na znak cesarza rozległy się sygnały trąb, a z balonów wywieszono białe flagi. Cesarz wyraził uznanie dla postawy wojsk i podziękowanie armii. Po ćwiczeniach oglądał cesarz zbrojny automobil pancerny, który okazał się bardzo użytecznym, oraz kuchnię polową nowej konstrukcyi.

Strejki górników w czeskich kopalniach węgla.

Praga, 5 września. W Cieplicach, Mostach, Duchowie, słowem we wszystkich centrach węglowych rozpoczyna się strejk. Kilka szybów już stanęło, w innych grozi wybuch strejku. Robotnicy rozpoczynają strejk pod terorem anarchistów, gdyż nawet organizacye socyalistyczne proponują rokowania z pracodawcami.

Duchów (Brüx) 5 września. Liczba strejkujących wzrasta. Wczoraj strejkowało już 4200 robotników.

Strejk górników węglowych na Węgrzech.

Budapeszt, 4 września. Dyrektor kopalń w Petrozsenyi ogłosił obwieszczenie do strejkujących, wzywając ich, aby do środy stawili się do pracy, w przeciwnym razie zostaną wydaleni i pozbawieni wszelkiego stosunku z kasami brackiemi.

Biskupi francuscy naradzają się.

Paryż, 5 września. Wczoraj przed południem rozpoczęły się w pałacu arcybiskupim obrady francuskiego episkopatu. Obrady są poufne. Poczyniono starania, aby nie powtórzyły się niedyskrecye, jak podczas ostatniego zjazdu biskupów. Dziennikarzom wstęp do pałacu arcybiskupiego bezwarunkowo wzbroniony. Słychać, że konferencya zajmie się sprawą nowej organizacyi związków wyznaniowych, oraz omawiać będzie położenie finansowe tych związków. W konferencyi bierze udział 82 biskupów. Przed rozpoczęciem obrad wysłano telegram hołdowniczy do papieża.

Paryż, 5 września. Wczoraj po południu odbyło się drugie posiedzenie konferencyi biskupów. Prasie nie udzielono żadnych informacyj.

Niepokoje bułgarsko-greckie.

Konstantynopol, 5 września. Organ ekumeńskiego patryarchatu występuje dzisiaj znowu bardzo gwałtownie przeciw Bułgaryi. Porta rozesłała do swoich ambasadorów notę okrężną, w której zawiadamia mocarstwa o nocie patryarchatu ekumeńskiego, przytaczającej fakt, że w Bułgaryi, gdzie gwałty wobec Greków mnożą się ciągle, Grecy bywają zmuszani do podpisywania deklaracyj, oddających Bułgarom greckie kościoły i szkoły. Patryarchat oświadcza, że deklaracyj tych nie uzna, ponieważ są podpisane pod przymusem.

Krąży pogłoska, że już obecnie mobilizuje się dywizya wojska dla strzeżenia granic.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się dziś, we środę, o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“ przy ulicy Sławkowskiej 29.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).